



krótko

Profanacja krzyża

ŻORY. Incydent miał miejsce w wigilijny wieczór na cmentarzu należącym do parafii pw. śś. Apostołów Filipa i Jakuba. Nieznani sprawcy podcięli krzyż piłą, następnie przewrócili go na ziemię, polewając pasyjkę Chrystusa czerwoną farbą. Postępowanie w tej sprawie prowadzą funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji. Jak poinformował ks. prob. Stanisław Gańczorz, już po Pastercie wierni składali przy zniszczonym krzyżu kwiaty i palili znicze. W uroczystość Bożego Narodzenia duszpasterze odprawili suplikacje, czyli nabożeństwo przebłagalne za popełnione świętokradztwo.

Kampania pt. „Ratujmy każdego. Rok Pieszego. Kolejny krok”

Pocztówka od drogówki

W województwie śląskim **biskupi razem z Policją** apelują do wiernych o zachowanie bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Już dwa lata temu kierownictwo Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach razem z duchownymi zorganizowało akcję „2009 – Rokiem Bezpieczeństwa Pieszego”. – Obecnie zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do biskupów archidiecezji katowickiej, częstochowskiej i diecezji gliwickiej, bielsko-żywieckiej oraz sosnowieckiej, aby podjąć współpracę na szeroką skalę – mówi nadkom. Włodzimierz Mogiła z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Katowicach. – Chcemy, aby księża przypominali wiernym, że ruch drogowy stał się obszarem, w którym życie ludzkie jest zagrożone.

Dlatego policjanci przygotowali kilkadziesiąt tysięcy pocztówek in-



Nadkom. Włodzimierz Mogiła z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Katowicach prezentuje kartki pocztowe, które będą rozdawane wiernym w parafiach

formacyjno-edukacyjnych, obrazujących zachowanie uczestnika ruchu drogowego i obejmujących następujące zagadnienia: trzeźwość za kierownicą, bezpieczeństwo pieszych, zapinanie pasów bezpieczeństwa i zachowanie właściwych odstępów między pojazdami. Kartki będą rozdzielane m.in. w grupach parafialnych.

Odpowiadając na działania prewencyjne Policji, abp Damian Zimoń, abp Stanisław Nowak z Częstochowy, bp Jan Wieczorek z Gliwic, bp Tadeusz Rakoczy z Bielska-Białej i bp Grzegorz Kaszak skierowali do wiernych specjalną odezwę, która w styczniu będzie odczytana z kościelnych ambon.

Ks. Roman Chromy

Czuwania przy żłóbku



PANEWNIKI, 29.12.2011 r. Halina i Jerzy Labusowie z Załęża wraz z najmłodszymi wnukami przyjeżdżają do bazyliki franciszkanów kilkakrotnie w czasie okresu Bożego Narodzenia

Stajenka budowana w bazylice pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Ludwika Króla w Panewnikach należy do jednych z największych w Europie. W myśl hasła przewodniego obecnego roku duszpasterskiego „W komunii z Bogiem” ojcowie franciszkanie tradycyjnie zapraszają wszystkich wiernych naszej archidiecezji do adoracji Dzieciątka Jezus i wspólnej modlitwy. Czuwanie dla dzieci będzie miało miejsce 9 stycznia o 15.00, zaś środowisko akademickie spotka się przy żłóbku 11 stycznia o 19.30. Z kolei śląskie chóry będą kolędować w sobotę 15 stycznia od 15.00, a młodzież, w tym kandydaci do bierzmowania, zaproszona jest do bazyliki w niedzielę 16 stycznia o 15.00. Szczegółowy plan adoracji w styczniu można znaleźć na: www.parafla.panewniki.pl.

Tramwajem w Nowy Rok



Szopka wyeksponowana w zabytkowym tramwaju, wzorowana na architekturze kościołka w tękawicy k. Żywca

REGION. Na świąteczne i sylwestrowe zakupy mieszkańcy województwa śląskiego mogli wybrać się specjalnym tramwajem. Od 17 grudnia do 6 stycznia miała miejsce 5. edycja akcji „Świąteczna jazda z Muzeum Śląskim” ze współudziałem KZK GOP. Zabytkowy tramwaj, jakim jeździło się w pierwszej połowie lat 50. ub. wieku, kursował m.in. w Katowicach, Chorzowie, Rudzie Śl. Przejazdkę nietypowym pojaz-

dem tym razem można było odbyć w towarzystwie muzealnych eksponatów, ukazujących tradycję świętowania Bożego Narodzenia na Żywiecczyźnie. Ekspozycja, przedstawiająca szopkę z kukielkami z lat 80. XX w., została wykonana przez Józefa i Annę Hulków. Podróżnym dotrzymywali towarzystwa, sprawujący opiekę nad wystawą, członkowie Klubu Miłośników Transportu Miejskiego z Chorzowa-Batorego.

dem tym razem można było odbyć w towarzystwie muzealnych eksponatów, ukazujących tradycję świętowania Bożego Narodzenia na Żywiecczyźnie. Ekspozycja, przedstawiająca szopkę z kukielkami z lat 80. XX w., została wykonana przez Józefa i Annę Hulków. Podróżnym dotrzymywali towarzystwa, sprawujący opiekę nad wystawą, członkowie Klubu Miłośników Transportu Miejskiego z Chorzowa-Batorego.

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowania za okazane współczucie i modlitwy oraz za udział w pogrzebie

śp.

KS. KAN. FRANCISZKA STRAUCHA

KS. BP. GERARDOWI BERNACKIEMU, KS. BP. JANUSZOWI ZIMNIAKOWI, KS. KAN. IGNACEMU CZADEROWI, KS. KAN. ZENONOWI RYZNEROWI, KS. PROF. DR. HAB. JÓZEFOWI KRĘTOSZOWI, KS. HENRYKOWI GRUSZCZE, WSYSTKIM KAPŁANOM UCZESTNICZĄCYM
W CEREMONII POGREBOWEJ, SIOSTRAM ELŻBIETANKOM, STRAŻAKOM I ORKIESTRZE OSP W BRONOWIE, SOLECTWU I PARAFIANOM Z BRONOWA, DELEGACJI Z PARAFII ŚW. WOJCIECHA W RADZIONKOWIE Z KS. PROB. DAMIANEM WOJTYCZKĄ, WSYSTKIM KREWNYM, PRZYJACIOŁOM, MINISTRANTOM I SŁUŻBIE KOŚCIELNEJ ORAZ LICZNIE PRZYBYŁYM PARAFIANOM Z POGÓRZA

składa pogrążona w smutku siostra Anna z rodziną wraz z bratem ks. Janem

Przyjaciół papieża

KATOWICE. Pogrzeb śp. ks. kan. Franciszka Straucha odbył się 22 grudnia w kościele NMP Królowej Polski w Pogórze (diecezja bielsko-żywiecka). Zmarły kapłan był emerytowanym proboszczem parafii NSPJ w Bronowie. Urodził się 2 czerwca 1919 w Radzionkowie. Chrzest przyjął 9 czerwca w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha. Po zdaniu matury w 1938 r. wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Wybuch wojny zmusił go do kontynuowania



studiów w Salzburgu, a później w Widnawie. Po wojennej zawierusze powrócił do Krakowa. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1947 w ówczesnej katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Posługę duszpasterską sprawował m.in. w Żorach, Pszczynie, Niedobczycach, gdzie był katechetą abp. Damiana Zimonia. Z czasów seminaryjnych łączyła go przyjaźń z Karolem Wojtyłą. Zmarł 17 grudnia w Katowicach, gdzie spędził ostatnie lata życia.

Dzieciątka w akwarium



Przy ocenie szopek premiowane są te, które zawierają elementy nawiązujące do tradycji i architektury Śląska

RADZIONKÓW. Stajenka z makaronu, Święta Rodzina z piłeczek pingpongowych i górnicy przynoszący dary dla Małego Jezusa – to wszystko do obejrzenia na Wystawie Pokonkursowej Szopek Śląskich. Jest to XXV edycja konkursu na najpiękniejszą betlyjkę (gwar. szopka, stajenka). Jego twórcą i pomysłodawcą był, nieżyjący już, prezes Koła PTTK im. Józefa Lompy Ryszard Wrodczyk. – Ojciec był wielkim miłośnikiem Krakowa – mówi Małgorzata Janota, jego córka i kontynuatorka akcji. – Właśnie krakowski, najstarszy w Polsce, konkurs szopek stał się inspiracją do zbudowania czegoś podobnego w naszym regionie. Inicjatywa

nadal cieszy się zainteresowaniem, a betlyjki zadziwiają pomysłowością wykonania. – Kilka lat temu wystawiona została podwodna szopka, były szopki ze szkła, a nawet z kawałków dachówki ceramicznej – opowiada Małgorzata Janota. Twórcom nie brakuje fantazji.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Aleksandra Pietryga

STABILNE PROTEZY RUCHOME



KLINIKA IMPLANTOLOGII
I STOMATOLOGII ESTETYCZNEJ
Roman Borczyk sp. j.

Rozmowa z lek. med. chir. stom. Romanem Borczykiem, kierownikiem Kliniki Implantologii i Stomatologii Estetycznej Sp. j. w Katowicach

W jaki sposób można poprawić jakość życia pacjentom, którzy ze względu na całkowity brak zębów noszą protezy ruchome?

Kierownik NZOZ Roman Borczyk: Często w przypadku całkowitego braku uzębienia pacjenci decydują się na wykonanie ruchomych protez. Jeśli chodzi o zęby dolne jest to rozwiązanie dość uciążliwe. Problemem jest brak stabilności dolnej protezy wynikający z ruchomości tkanek miękkich. Niestabilna proteza dolna powoduje dyskomfort w czasie spożywania pokarmów, pacjent nie może jeść wszystkiego na co ma ochotę. Poza tym często pacjenci, którzy noszą protezę ruchomą, starają się nie uśmiechać w obawie przed publicznym zdemaskowaniem braku zębów. Pacjentom, którzy nie akceptują dolnych ruchomych protez, możemy zaproponować bardziej komfortowe rozwiązanie, mianowicie stabilizację protezy na 2 implantach. Proteza jest mocowana na implantach za pomocą zatrzasków. Dzięki temu może być łatwo zdejmowana przez pacjenta celem utrzymania jej w czystości. Takie rozwiązanie jest wygodne dla pacjentów, pozwala odzyskać pewność siebie i radość ze spożywania ulubionych potraw. Dodatkowo implanty chronią kość przed dalszym zanikiem.

Wielu pacjentów obawia się zabiegów stomatologicznych. Jak przebiega założenie implantów? Czy zabieg jest bolesny?

lek. med. chir. stom. Roman Borczyk: Często pacjenci wyrażają obawy co do inwazyjności procedury założenia implantów. Dla zapewnienia bezpieczeństwa istotna jest szczegółowa diagnostyka, która pozwala opracować dokładny plan zabiegu. Standardowo przed

implantacją wykonujemy tomografię komputerową aparatem I-CAT, który przy minimalnych dawkach promieniowania daje precyzyjny, trójwymiarowy obraz tkanek pacjenta. Zabieg przeprowadzamy pod mikroskopem operacyjnym Zeiss, dzięki czemu unikamy dużych nacięć dziąseł. Miejscowe znieczulenie skutecznie eliminuje ból w czasie zabiegu. Minimalna ingerencja w tkanki miękkie pozytywnie wpływa na proces gojenia. Najczęściej po zabiegu pacjenci nie odczuwają żadnych dolegliwości i mogą wrócić do codziennych obowiązków.

Jak długo trwa wykonanie protezy na implantach?

lek. med. chir. stom. Roman Borczyk: Implanty zakładane są podczas jednej wizyty pacjenta w gabinecie. Wszczepienie pojedynczego implantu trwa około 15 minut. Po zabiegu musimy odczekać około 3 miesiące, w tym czasie implanty zrastają się z kością. Następnie wykonujemy niewielki zabieg odsłonięcia zintegrowanych wszczepów. Następnie podczas 3-4 wizyt protetycznych wykonywana jest proteza mocowana do implantów. Przez cały czas trwania leczenia pacjent wykorzystuje swoją dotychczasową protezę jako uzupełnienie tymczasowe.

Czy wiek jest ograniczeniem dla implantacji?

lek. med. chir. stom. Roman Borczyk: Nie. Nasz najstarszy pacjent w momencie rozpoczęcia leczenia miał 82 lata. Przy prawidłowym planowaniu procedura implantacji jest delikatniejsza od usunięcia zębów.



Zakład opieki zdrowotnej R. Borczyk sp.j. w swojej działalności statutowej zajmuje się promocją zdrowia. Prowadzimy działania informacyjne umożliwiające poszczególnym osobom i społeczności zwiększenie kontroli nad czynnikami warunkującymi stan zdrowia i przez to jego poprawę.



Dwa implanty w zuchwie poprawiają stabilizację protezy całkowitej dolnej.

Katowice, ul. Czajek 5

Telefony: +48 (32) 203 74 25

+48 (32) 203 76 96

e-mail: biuro@borczyk.pl

www.borczyk.pl

Otrzymałam wiele

O grzechu
zaniedbania,
pracy barmanki
i łzach na Barbórkę
z **Joanną Bartel**
rozmawia
ks. Roman Chromy



DOMINIK PEH

Ks. Roman Chromy: Często pije Pani kawę z księdzem?

JOANNA BARTEL: – Duchowni są bez przerwy obok mnie. Jest to dla mnie zadziwiające, że we współczesnym zawirowaniu Kościół przyciąga mnie do siebie. Wierzę w Boga, choć praca artystyczna nie ułatwia regularnych praktyk religijnych. Mam nad morzem zaprzyjaźnionego księdza, który jeszcze w czasie mojego pobytu w Niemczech powiedział mi tak: „Asiu, ty strasznie grzeszysz”. Zapytałam go: „Dlaczego?”. A on mi odpowiedział: „Pan Bóg obdarował cię tak wieloma talentami, których nie rozwijasz. Poniewierasz się po świecie i malujesz obrazy, a powinnaś stać na scenie, bo jesteś lekarzem dla dusz. Powinnaś ludzi rozśmieszać i uzdrawiać ich ze smutku!”.

Co mu Pani odpowiedziała?

– Zapytałam go: „A skąd ty to wiesz?”. On mi na to: „Bo wiem. Tyle miliardów ludzi żyje na świecie, a Pan Bóg wyciągnął cię z tłumu, postawił na rynku i powiedział: »będziesz umiała rysować, śpiewać, pisać teksty, będziesz

umiała tańczyć«... a potem włożył cię z powrotem do tego tłumu. A ty zamiast Go posłuchać, to dalej siedzisz za granicą!”.

Wzięła sobie Pani te słowa do serca?

– Jak mówimy fajnie po śląsku: „pichły” mnie (gwar. dotknęły).

Skąd Pani pochodzi?

– Ze Świętochłowic i urodziłam się w zakładzie pogrzebowym.

Gdzie?

– Jak Boga kocham! Moi rodzice wynajmowali pokój u pana, który robił trumny i prowadził zakład pogrzebowy. Na szczęście mieszkaliśmy tam tylko siedem miesięcy. Potem rodzice przeprowadzili się do domu, który wywarł na mnie olbrzymi wpływ. Zamieszkaliśmy w świętochłowickiej dzielnicy z paroma willami „na krzyż”. W tym samym domu sąsiadowaliśmy m.in. z rodziną Wallisów. Pan Stanisław był kustoszem muzeum w Bytomiu, jego żona profesorką muzyki. Kiedy mama nie miała mnie

gdzie zostawić, trafiałam do państwa Wallisów. U nich miałam dostęp do farbek (córki studiowały na ASP) i do książek. Dostawałam kromkę chleba z dżemem, kubek herbaty i siedząc przy półkach z książkami, czytałam.

Najlepsza lektura dzieciństwa?

– Już w pierwszej klasie przeczytałam „Robinsona Crusoe”, książkę zdobioną pięknymi drzeworytami. Ciągłe mam przed oczami Robinsona z chrustem na plecach i Piętaszka. Chyba sama jestem jak ten rozbitek, bo daję sobie w życiu radę i jestem zorganizowana. Cieszę się, że wychowałam się na takiej ulicy, gdzie dzieciom nie brakowało pędu do nauki i nie rządziło „chacharstwo”.

To się nazywa szczęście.

– Świętochłowice były miastem robotniczym, a ja wychowałam się w enklawie inżynierów Huty Florian i kopalni „Polska”. A propos kopalni powiem, że do dziś nie jestem w stanie spokojnie wysłuchać hymnu górniczego, bo od razu płaczę.

e talentów

Dlaczego?

– Górnictwo kojarzy mi się z dzieciństwem. Kiedy na obchodach barbórkowych słyszę śpiew: „Górnicy stan niech nam żyje!”, od razu jestem we łzach. Może jest to efekt mojego pobytu za granicą i tęsknoty za Śląskiem. Kiedy wróciłam do Polski z Niemiec, uświadomiłam sobie, jak bardzo czekałam na dźwięk kościelnych dzwonów, zapach rosołu i woń kołocza. Gdy beczałam podczas jednego z programów artystycznych, Krzysiu Hanke z kabaretu „Rak” powiedział mi do ucha: „Asia, nie rób mi sam gańby, być chłopym!” (*śmiech*).

Studiowała Pani na Akademii Sztuk Pięknych.

– Tak, choć byłam samoukiem. Po latach stwierdzam, że na studiach mogłam bardziej się przykładać i osiągnąć lepsze rezultaty. Niestety, wtedy miałam już „fioła” na punkcie występów estradowych. Otrzymałam chyba rzeczywiście za dużo talentów, bo nie mogłam się zdecydować na to, co w życiu robić. Byłam takim da Vincim ze Świętochłowic (*śmiech*). Marzyłam jeszcze o weterynarii. Rodzice wybili mi ten pomysły szybko z głowy. W bytomskim „Pyrliku” – kabarecie studenckim – wypatrzył mnie Piotr Skrzynecki z „Piwnicy pod Baranami” i zaczęłam grać na scenie. Współpracowałam z Andrzejem Rosiewiczem i Tadeuszem Drodzą. Zapach piór tancerek, dezodorantów w garderobie i pierwszych zarobionych pieniędzy nie ułatwiał mi studiowania.

Podobno po mamie ma Pani wdzięk.

– Łatwość w nawiązywaniu kontaktu z ludźmi oraz poczucie humoru. Mama wchodzi w ludzi jak nóż w masło. Niestety, nie odziedziczyłam po niej urody. Nieraz mówi mi: „Ojej, szkoda że nie jesteś do mnie podobna, bo byłabyś ładna!” (*śmiech*). Tata przekazał mi zamiłowanie do porządku i do sportu. Był uczniem Feliksa Stamma i trenerem boksu. Jako dziewczynka regularnie pływałam, a bokserem opowiadałam wszystkim, jeździłam z nimi na zawody i kibicowałam ojcu. Może to był początek mojej kariery artystycznej?

Wspominała już Pani o emigracji na Zachód.

– Rodzice „uciekli mi” do Niemiec w Dzień Dziecka 1981 roku, parę miesięcy przed wybuchem stanu wojennego. Dołączyłam do nich 10 lat później. Tam, w wieku 40, lat zrozumiałam, że uczenie się ma sens. Wyślano mnie na kurs języka niemieckiego w Kolonii. Powiedziałam sobie, że jeżeli w obcym kraju nauczę się dobrze języka, to będę czuła się tam bezpiecznie. Język niemiecki kończyłam z wyróżnieniem.

Pracowałam też w knajpie piwnej i malowałam do galerii obrazów. Tęskniłam jednak

za życiem aktorskim i śniło mi się po nocach, żeby wrócić na scenę. Słowa znajomego księdza o „grzechu zaniedbania” chodziły mi ciągle po głowie. Kiedy byłam na wakacjach w Polsce, dorwał mnie w Międzyzdrojach impresario Marcina Dańca i powiedział: „Jutro występujesz”. Dał mi 200 złotych do kieszeni i uciekł. Musiałam nazajutrz tę zaliczkę odpracować. Nie miałam butów, sukienki i tekstów, ale wystąpiłam.

W wielkiej improwizacji?

– Za występ otrzymałam ogromne brawa. Coś gadałam z kapelusza... Krysia Sienkiewicz mi powiedziała: „No świetna byłaś Asia, świetna! Musisz to spisać”.

O czym Pani opowiadała?

– O różnicach w poczuciu humoru Polaków i Niemców. Pamiętam, że dużo otuchy dodała mi wtedy, grająca w babskim kabarecie, Agnieszka Fatyga. Też pochodzi ze Świętochłowic. Powiedziała mi: „Wychodź na scenę, bo jesteś z tej samej hołdy co ja!”.

Na kanwie osobistego doświadczenia napisała Pani ostatnio piosenkę o pracy barmanki.

– Uważam, że barmanka to „matka – spowiednik dla dusz pijanych”. Kobieta stojąca za barem, choć czasem jej się nie chce, musi wysłuchiwać nie tylko bredni, ale także zwierzeń osób samotnych. Tacy szukają drugiej osoby, ciepła... Wielu przychodziło do baru bynajmniej nie po to, aby się upić. Te rozmowy dużo mi dały: nauczyłam się pokory, obserwowałam ludzką codzienność i szlifowałam język niemiecki. Moich znajomych z baru uczyłam geografii i historii, bo te dziedziny znali bardzo marnie. Mało wiedzieli o wojnie i Holokauście. Niektórzy mi mówili: „Nie jesteś tu za mądra przy tym barze?”. A ja im na to: „Jestem taka mądra, bo pochodzę z bloku wschodniego, a jak chcecie być dla mnie mili, to mi mówcie Maria Curie” (*śmiech*). Z baru wyciągnął mnie właściciel galerii, dzięki któremu wróciłam do malarstwa. Zajmował się mną jak prawdziwy mężczyzna: kupił mi pierwszy pierścionek, kwiaty i płaszcz na zimę. Do dziś jesteśmy przyjaciółmi, choć rozdzielili nas mój powrót do Polski.

Myślała Pani o wyjściu za mąż?

– Zawsze byłam córeczką taty. Szukałam chłopca, który byłby taki jak mój ojciec – nieprzeciętny. Na pewno mój tata nigdy nie zdradził mojej mamy, bardzo się kochali, a było to widoczne szczególnie wtedy, kiedy ojciec leżał przez 4 lata sparaliżowany. Nic nie mówił, ale przykładowo pokazywał palcem mamie, żeby podeszła

do niego. Po czym poprawiał jej metkę z tyłu na bluzce. Tata bardzo o nas dbał i miał dla nas czas. Jako pracownik Huty Florian nie opuścił ani jednej dniówki, a mamie oddawał wszystkie pieniądze. Przy tym pozostawał człowiekiem niesamowicie pogodnym. Nawet wtedy, gdy mama rozchorowała się na raka żołądka, a on sam trafił do hospicjum.

Była Pani w stanie powiązać opiekę nad rodzicami z aktorstwem?

– Spędzałam godziny w samochodzie między Polską a Niemcami. Zrezygnowałam z występów w wielu programach telewizyjnych, m.in. w „Jak oni śpiewają”. Dostałam szkołę życia, bo przy ojcu, który zmarł przed rokiem, robiłam wszystko: myłam go, przewracałam z boku na bok i dbałam o higienę. Niemcy mają fajne powiedzenie: „Człowiek rośnie w miarę zadań”. Wtedy poczułam więź rodzinną i zmieniłam swój stosunek do życia. Wygłupy na scenie, gra, fajne towarzystwo to nie wszystko.

Nie dobija Pani samotność?

– Szczerze? Ludzie stworzeni są po to, aby dobierali się w pary i wzajemnie się wspierali. Jestem sama, ale nie nudzę się. Szyję, maluję, spaceruję z psem po lesie i wypełniam obowiązki domowe. Nie patrzę z zazdrością na ludzi, którzy są razem, bo wiem, że mają swoje własne problemy. Ale też ich podziwiam. Cieszę się, jak widzę moich sąsiadów – młode małżeństwa z dziećmi. Mam wielu przyjaciół, którzy w razie potrzeby służą mi pomocą.

Serial „Święta wojna” nie był przypadkiem karykaturą Ślązaków?

– Na mój widok często żartowano: „Patrz, Ślązaczka i inteligentna”. Niestety, ciągle obowiązuje stereotyp Ślązaka – woła roboczego. Jestem dumna, że w stolicy pracują aktorzy pochodzący ze Śląska. Że mamy Grażynę Torbicką, świetną prezenterkę, czy zespół Feel. Kiedy się spotykamy, zawsze trzymamy się razem. Denerwuje mnie jedynie śląski szowinizm i brak poczucia humoru na nasz temat. Jestem przekonana, że w Warszawie zrobiłam karierę dlatego, że mówiłam po śląsku. Byłam po prostu inna. Rzeczywiście, wielu Ślązaków uważało, że „W świętej wojnie” kalamy własne gniazdo. Ale Wschodniacy też się obrazili na Chęcińskiego z „Samych swoich”. Śląsk jest ziemią różnicowaną, dlatego uważam, że wszyscy, którzy na różne sposoby o tej ziemi piszą, kręcą lub śpiewają, robią kawał dobrej roboty i powinni się wspierać.

Obserwuje Pani świat i ludzi?

– Powiem bez przechwalania: jestem chyba mądrą dziobłąką (gwar. dziewczyna, kobieta) i dużo widzę! W oku mam aparat fotograficzny. To zostało mi po ASP. Ale także gram, śpiewam i tańczę. To, co widzę, muszę ludziom przetworzyć na zrozumiały język. Ponieważ nie mam rodziny, mam czas dla siebie i innych. Swoje

► DOKOŃCZENIE ZE S. V

106 kg żywej baby staram się włożyć w ciało spotkanego człowieka, w jego głowę, aby zrozumieć to, jak wygląda świat z jego punktu widzenia. Ta sztuka pozwala mi rozmawiać z ludźmi prostymi, ale też i z wykształconymi.

Jakie są nasze czasy?

– Jestem bardzo szczęśliwa, że jest tak, a nie inaczej. Widzę światło nadziei – idziemy małymi krokami do przodu. Przede wszystkim żyjemy w czasach pokoju. Cieszę się ze wzajemnych spotkań polityków różnych krajów, że żyje jeszcze moja mama, którą mogę „stroić” i spełniać jej marzenia. Wierzę, że praca, którą wykonuję, jest nie tylko moim źródłem dochodu, ale także daje radość innym.

Z humorem podchodzi Pani do urody i kobiecych wdzięków. Co powiedziałyby Pani naszym Czytelniczkom?

– *(Śmiech)* Zadaje mi ksiądz strasznie trudne pytania. Słyszę od innych, że wielu kobietom pomagałam. Przykładowo, kiedyś na granicy celniczka mi powiedziała: „Pani Asiu, my się wszystkie tutaj strzyżemy »na Andzię«, bo Pani wylansowała w »Świętej wojnie« ładną fryzurę”. Hm... gdyby ona wiedziała, że ja sama się strzyżę i wcale nie narobię sobie schodków. Inne panie mi mówią: „Ty w swoim wyglądzie jesteś taka kobieca, więc przestałyśmy się odchudzać”. Pan Bóg nie dał mi za dużo urody, ale mam w sobie bardzo dużo wdzięku.

Jest Pani lubianą osobą?

– Tak to czuję. Przyciągam innych do siebie i już są w moim wojsku! Chociaż mieszkam na prowincji, to telefony wciąż dzwonią z propozycjami występów, i tak mam chleb codzienny.

Czytałam, że dużo rozmawia Pani z Bogiem.

– Wiem, że Bóg jest zawsze przy mnie. Uważam, że cały czas mnie pilnuje. Choć mieszkając za granicą, dostałam od życia kopniaka, to jednak po pięćdziesiątce wróciłam do zawodu w swoim ukochanym kraju. Jak ksiądz myśli? Kto za tym stoi? Kiedy z tatą było źle, a moja mama była jakby przy nim uwięziona, nie wiedziałam, jak z Nim rozmawiać. Poprosiłam o radę starszą koleżankę. Odpowiedziała mi tak: „Pan Bóg będzie wiedział, co ma zrobić. Módl się tylko o dobrą przemianę”. ■

25. rocznica śmierci ks. Stanisława Bisty

Brat wielu

Przyjaciele wspominają go z wdzięcznością i czują jego obecność i pomoc.

Nic dziwnego. Jego pragnienie braterstwa nie mogło zniknąć.

Był człowiekiem łaski i mocy – powiedział bp Damian Zimoń, który wraz z nim formował w śląskim seminarium przyszłych kapłanów.

Ważnym dla ks. Stanisława pojęciem było „communio” – nosił w sobie pragnienie wspólnoty. Do niej wychowywał kleryków i młodszych księży, z niej cieszył się wraz ze świeckimi przyjaciółmi z Ruchu Focolari. Wiedział, że kapłan potrzebuje głębokiej duchowości i umacniającej wspólnoty. Doceniał wielkość różnych charyzmatów Kościoła i pomagał innym je odkrywać.

Ks. Eugeniusz Krasoń wspomina rekolekcje z okazji 5-lecia kapłaństwa. Ks. Bista zachęcił kapłanów, by w czasie adoracji ten, kto będzie miał odwagę, zawarł z Jezusem „pakt wierności”. Należało Mu powiedzieć: „Panie Jezu, chcę Ci być wierny do śmierci. Jeśli miałbym Cię zdradzić, odejść z kapłaństwa, być powodem zgorzienia, skandalu w Twoim Kościele, proszę Cię, byś wpięrow zabrał mnie z tego świata. Mogę zginąć, umrzeć...”. – Ten pakt ciągle powoduje we mnie drżenie serca, bo wiem, że Bóg jest wierny zawartemu z Nim przymierz. I jak dotąd nikt z nas z kapłaństwa nie zrezygnował – zaznacza kapłan.

Inni księży, a także wielu świeckich wspominają ks. Stanisława jako mądrego spowiednika. – Po 25 latach od jego odejścia dalej czuję jego obecność i pomoc w moim życiu. Czasami brakuje mi go jako spowiednika, który rozumiał mnie i potrafił właściwie ukierunkować – wyznaje ks. Roberto Saltini. – Szukałem kogoś, kto zechciałby mi być spowiedniczym pogotowiem ratunkowym. I znalazłem – zaświadcza benedyktynek o. Ludwik Mycielski.

Duszpasterz i wychowawca

Ks. Stanisław Bista urodził się 4 V 1929 r. w Kochłowicach. Święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie w 1953 r. Stopień doktora prawa kanonicznego uzyskał w 1967 r.



na KUL. Był wikariuszem, katechetą, w latach 1960–1962 rektorem Niższego Seminarium Duchownego w Katowicach, wykładowcą Śląskiego Seminarium Duchownego, a w latach 1970–1971 jego wicerektorem. Od 1971 r. pełnił funkcję oficjała Sądu Biskupiego. Był egzaminatorem diecezjalnym, członkiem Rady Kapłańskiej, współredaktorem Śląskich Studiów Historyczno-Teologicznych, konsultantem „Gościa Niedzielnego”. Łączył pracę naukowo-dydaktyczną z zaangażowaniem duszpasterskim. Był m.in. kapelanem katowickiego KIK-u, działał w Biskupim Komitecie Pomocy Uwięzionym i Internowanym. Żył duchowością jedności Ruchu Focolari, z którym był mocno związany. Zmarł nagle 23 XII 1985 r., w drodze do Bojszów Nowych, dokąd śpieszył, aby służyć w konfesjonale.

Ks. Stanisław był wątłego zdrowia. U schyłku życia zaczął tracić wzrok. Wtedy przyjaciel wysłał mu „list mówiony”, na który ten odpowiedział swoim. Tak powstało nagranie, w którym chory mówi o nowym etapie życia z Jezusem cierpiącym i opuszczonym na krzyżu, z którym coraz ściślej się jednoczy. Cieszy się: – Mimo choroby jeszcze będę mógł spowiadać!

Wielu osobom ks. Stanisław pozostawił coś szczególnego na dalszą drogę. Czasem to książka z dedykacją. Czasem zdanie, które stało się drogowskazem. Albo pamiątka. Krystyna Szwarz ze wspólnoty focolare w Trzciance otrzymała od niego... figurkę psa. Zdziwionej wytłumaczył: „Życzę ci, byś była wierna jak pies”.

Dobromiła Salik

■ R E K L A M A ■

radio eM 107.6 FM

Teraz słuchasz i oglądasz...

facebook

Podróże z PKP

A z kolei na kolei...

Chaos informacyjny, zdenerwowani pasażerowie. Tak ostatnio przedstawia się sytuacja na dworcach. **Sprawdziliśmy, jak to wygląda w Katowicach.**

Pociąg jest odwołany, opóźniony, odjedzie z innego peronu... To najczęstsze komunikaty podawane przez megafon. To i tak wersja optymistyczna. – Czekam na pociąg do Gliwic – mówi Agnieszka Wójcik, stojąc pod tablicą informacyjną. – Miał być o 16.03. Jest 16.15, a ja nadal nie wiem, czy dziś będzie, czy nie.

Wspomniany pociąg przyjechał o 16.20, w chwili, gdy na tablicy ukazała się informacja, że będzie opóźniony ok. 5 min. – Staramy się monitorować zapowiedzi i reagować na błędy – mówi Renata Rogowska, naczelnik działu marketingu i sprzedaży Przewozów Regionalnych w Katowicach. – Mamy nadzieję, że po przebudowie dworca, z nowoczesnym systemem informacji, problem zniknie.

Ciekawe rzeczy działy się też po wprowadzeniu nowego rozkładu jazdy. W internecie podano godzinę odjazdu pociągu 16.04, zaś na żółtym rozkładzie

ALEKSANDRA PIETRZYGA



Olbrzymie maszyny pocięły jak papier żelbetowe ściany pierwszego z przerdzewiających kielichów reliktu dawnego systemu

odczytać można było 16.03. Na domiar wszystkiego odjechać miał z peronu pierwszego, którego dawno już nie ma, bo został rozebrany w ramach modernizacji dworca. Zabawa w podchody z podróżnymi.

Trwa przebudowa katowickiego dworca. Wyburzane są kolejne elementy hali głównej. Zmiany, choć od wielu lat konieczne, w tej

chwili nie ułatwiają życia pasażerom. – Z kilkunastu kas zostawiono te dwie – denerwuje się starszy pan.

Nie jest to do końca zgodne z prawdą. Na placu Oddziałów Młodzieży Powstańczej są czynne kasy. Czasem też jest jedna przy wejściu od strony ul. Kościuszki. Uruchomiono automaty biletowe na Przejazdy Regionalne. Te jednak nie są wcale takie proste w ob-

łudze. Starsza pani bezradnie stojąca naprzeciw dystrybutora to dość częsty widok.

Gorsza sprawa z informacją. O jej istnieniu wiedzą nieliczni wtajemniczeni. Zapytaliśmy kilkunastu przypadkowych podróżnych, gdzie mieści się punkt informacyjny. Odpowiedź znały zaledwie trzy osoby. A na terenie dworca są nawet dwa biura. Pierwszy od strony ul. Andrzeja, drugi na ul. Konopnickiej w kamienicy. Tam również jest kasa biletowa. – Dlaczego nie wiedzą tego kasjerki? – dziwi się Teresa Barcik z Pszczyzny. – Zapytałam w kasie o informację i kazano mi słuchać zapowiedzi megafonowych.

Megafony dobra rzecz, problem w tym, że nie z każdego miejsca na dworcu komunikaty są wyraźnie słyszalne. Często też brakuje w nich rzetelnej informacji o opóźnionych pociągach.

Pomimo okołoświętecznej atmosfery podróży są zdenerwowani. Niektórzy próbują tłumaczyć problemy na katowickim dworcu obiektywnymi przyczynami. Wiele jednak powoli traci pogodę ducha.

Aleksandra Pietryga

■ R E K L A M A ■



Justyna Latos

wiceprzewodnicząca Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Umiejętność prowadzenia dialogu z pracodawcą i innymi partnerami społecznymi jest kluczowa w działalności związkowej. Jako wiceprzewodnicząca Zarządu Regionu stale podnoszę swoje kwalifikacje w tej dziedzinie. Podczas szkoleń organizowanych w ramach projektu „Dialogiem, nie styliskiem” zdobyłam wiele nowych informacji na temat tego, jak skutecznie wykorzystywać wiedzę z zakresu prawa pracy do prowadzenia dialogu i jak sprawić, aby pracodawca traktował nas po partnersku. Ciekawym elementem zajęć były również dyskusje o równości szans kobiet i mężczyzn. Teraz z powodzeniem wykorzystuję nowo nabyte umiejętności w mojej codziennej pracy.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt realizowany przez:



Więcej o dialogu społecznym i samym projekcie dowiesz się na www.dialogspoeczny.eu

Człowiek – najlepsza inwestycja!



ALEKSANDRA PIETRGA

Madonny, bożonarodzeniowe szopki oraz stały motyw jelenia w różnych kombinacjach.

40 lat twórczości Jerzego Przybyła

Duchowość artysty

Istnieje przez tworzenie swoich racji; chce w nich znaleźć siebie; Polaka żyjącego współcześnie; z bagażem przeszłości – napisał o sobie Jerzy Przybył w roku 1976. Pięć lat później artysta wyemigrował na stałe do Szwecji. 20 grudnia w Muzeum Historii Katowic otwarto wystawę jego prac.

Wernisaż, obejmujący 40 lat dorobku Jerzego Przybyła, znanego również jako Jan Pol, nosi znamienity tytuł: „W poszukiwaniu duchowości”. Artysta od początku swej działalności twórczej nawiązywał do sfery ducha i religii. Nie jest to jednak jedno określone wyznanie, ale raczej próba ukazania głębi rzeczywistości czy nada-

nia jej nowej treści przez sięganie do motywów religijnych oraz swojego rodzaju mityzację świata. – Dla pana Jerzego ważna jest duchowość w sensie ogólnym; dążenie do odkrycia tego, co jest wewnątrz człowieka, poza sprawami materialnymi – powiedziała Ewelina Krzeszowska, komisarz wystawy.

Prace Jerzego Przybyła – malarstwo, rzeźba – przyciągają wzrok bogatą symboliką, precyzją wykonania, aż po najmniejszy szczegół, oraz kojącym doborem barw. Jego twórczość prezentowana była na niezliczonych wystawach indywidualnych i zbiorowych na całym świecie. W Katowicach obejrzej ją można do 28 lutego.

ap

pod patronatem „Gościa”

REKLAMA

NOVUM travel
89-410 Włocławek, ul. Pocztowa 25
tel./fax 52 389 98 90, tel. 52 524 00 02
tel. kom. 502 688 980



Pielgrzymki - cała Europa oraz Bliski Wschód i Meksyk

→ Ziemia Święta:	2-8.03
→ Rzym, S.G. Rotondo:	21-27.03
Lwów i Kresy:	29.04-3.05
Sanktuaria Europy:	9-18.05
Katyń - Moskwa:	10-15.05
Paryż:	16-25.05
Wynajem luksusowych autokarów	
Włochy:	12-20.06, 29.06-9.07
Fatima - Lourdes:	27.06-11.07
Włochy - Hiszpania:	12-23.07
Grecja:	25.07-5.08
→ Grecja:	27.07-4.08, 15-26.09
Sanktuaria Francji:	25.07-4.08
→ Meksyk:	15-28.11

Zrealizujemy każde życzenie w zakresie dowolnych programów oraz świadczeń. ZAPEWNIAMY ATRAKCYJNE WARUNKI WSPÓŁPRACY. Zapraszamy grupy zorganizowane z parafii i osoby indywidualne. Gwarantujemy profesjonalizm, fachową i pewną obsługę oraz niezapomniane wrażenia!

Światowe Dni Młodzieży - Madryt; różne wersje programów
e-mail: novumtravel@op.pl, www.novumtravel.pl

Katowicki zespół w nowej siedzibie

Jak oni śpiewają!

Gdy prof. Jasiński grał poloneza Chopina, słuchaczom zaszkliły się oczy. Chwilę później publiczność ryczała ze śmiechu. Camerata Silesia – znakomity Zespół Śpiewaków Miasta Katowice doznał się nowej siedziby.

Po 20 latach poszukiwań rozpoznawalny na całym świecie kameralny chór przeniósł się z socrealistycznego budynku do neorenesansowego pałacu Goldsteinów. W przeszłości mieściło się tu Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Od 1 grudnia to siedziba katowickiego USC. I nowy dom Cameraty. – Zauważyłem, że pani Anna Szostak, kierująca od 20 lat znakomitym chórem, popełniła przed chwilką niewielki błąd – prostał Piotr Uszok – powiedziała: „Jest dzisiaj z nami pan prezydent Katowic”. Ja jestem z wami zawsze!

Camerata Silesia zaprosiła na „parapetówkę” kilkuset gości. Sala nabitą była do ostatniego miejsca. Za oknami pędziły zaśnieszzone samochody, ale w pałacu panowała cisza. Inny świat. Przejmująco za-



GRZEGORZ NIEDOBIECKI

Przebrani kolednicy w wydaniu światowej klasy kameralnego chóru

brzmiał utwór Henryka Mikołaja Góreckiego. – Gdyby żył, siedziałby teraz z pewnością wśród nas – zapewniła Anna Szostak.

Po nostalgicznej części programu zespół, znany przede wszystkim z poważnego repertuaru, zaszalał. Po scenie uganiało się kilku Mikołajów, a barwnie poprzebierana Camerata śpiewała koledy z całego świata i nieśmiertelne hity Kabaretu Starszych Panów.

mj

TV P KATOWICE

■ niedziela 9.01

07.45 To brzmi 08.20 Narciarski weekend 08.45 Serial animowany 17.00 Londyńczycy 17.55 Pogoda 18.00 Magazyn chrześcijański 18.30 Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.20 Śląski koncert życzeń 21.45 Aktualności 21.55 Pogoda 22.00 Sport

■ poniedziałek 10.01

17.00 Schlesian Journal 17.25 TV Katowice zaprasza 17.30 Pogoda, Aktualności Flesz 17.35 Telezakupy 17.45 Forum Regionu 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.10 Magazyn Meteo 19.15 Po bandzie 19.40 Telezakupy 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ wtorek 11.01

17.00 Szukamy skarbów 17.25 TV Katowice zaprasza 17.30 Pogoda, Aktualności Flesz 17.35 Telezakupy 17.45 Magazyn EKO 18.15 Co, gdzie, kiedy? 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.20 To brzmi 19.40 Telezakupy 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ środa 12.01

17.00 Po sąsiedzku – Kraków zaprasza – Prywatne śledztwo majora Zakirowa 17.25 TV Katowice zaprasza 17.30 Pogoda, Aktualności Flesz 17.35 Telezakupy 17.45 Magazyn reporterów TV Katowice 18.15 Co, gdzie, kiedy? 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.20 Rycerskość i chwała 19.40 Telezakupy 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ czwartek 13.01

17.00 Po sąsiedzku – Szczecin zaprasza – Misja Gryf 17.25 TV Katowice zaprasza 17.30 Pogoda, Aktualności Flesz 17.35 Telezakupy 17.50 Narciarski weekend 18.00 Program publicystyczny 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Poszukiwana 19.40 Telezakupy 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ piątek 14.01

17.00 Reportaż 17.25 TV Katowice 17.30 Pogoda, Aktualności Flesz 17.35 Telezakupy 17.45 Narciarski weekend 17.50 Trudny rynek 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 To brzmi 19.40 Telezakupy 21.45 Aktualności 22.00 Sport 22.10 Pogoda

■ sobota 15.01

07.45 Serial fabularny dla młodych widzów 08.20 Narciarski weekend 08.45 Serial animowany 17.00 Sekrety sukcesu 17.55 Pogoda 18.00 To brzmi 18.30 Aktualności 18.50 Gość Aktualności – Pora na kulturę 19.00 Sport 19.15 Magazyn Meteo 19.25 Warmia i Mazury na zimę 19.50 Narciarski weekend 21.45 Aktualności 21.55 Pogoda 22.00 Sport